Cena 10 hal.

Nr. 165. Kraków, Czwartek 1 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

Kraków a Przemyśl.

Wiedeń, 31 marca.

Deszcz granatów, jaki padł na Przemysl i łuny pożarów, jakie widział lotnik opuszczający twierdzę w krytycznej chwili, dreszczem przejmowały czytającą to sprawozdanie publiczność wiedeńską, momentalnie opróżniły się kawiarnie, gdy złowroga wieść doszła do wiadomości, a ci którzy pierwsi porwali się z miejsc, byli to nasi tułacze. Niewytłumaczony ten odruch i wołania na płatniczych, spowodowała jakaś instynktowa siła, konieczność wypowiedzenia się i zakomunikowania ponurej wieści swemu otoczeniu.

Kto zna los tułaczy, wyczekiwanie z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień i tak przez szereg miesięcy na możność przedostania się do swych siedzib i rozpoczęcia normalnego życia, ten nie zdziwił się zupełnie odruchom, jaki wywołała wieść o zajęciu Przemyśla. Dzisiaj zaczyna napływać nowa fala uchodźcza, powracają ci, którzy spodziewając się powrotu do znośnych przynajmniej stosunków w Krakowie i jego okolicy, bawili tam, by załatwić zaniedbane swe interesy i ściągnąć nieco gotówki na dalsze miesiące tułaczki.

Z każdym dniem pogarszają się stosunki materyalne uchodźców w miarę kurczenia się środków pieniężnych, które wystarczały na dotychczasowy pobyt, lecz nie na nieograniczony czas, jaki sytuacya obecna wytwarza.

Stąd potęguje się przygnębienie i beznadziejność odszukania środków pomocy niezbędnej, by dalej wśród tych stosunków wegetować. Zgromadzona we Wiedniu rzesza uchodźców z całej Galicyi wpatrzona jest tylko w Kraków i jego losów śledzi. Gród podwawelski stał się dla niej ostoją, z resztkami powiatów okrążających go reprezentuje kraj, ziemie wolne od najazdu i nadzieję uwolnienia tych przestrzeni, gdzie tułacze w snach swoich powrócić pragną, jąć się pracy, do której tęsknią, do ziemi, którą zostawili odłogiem, nie wiedząc czy i kto będzie ją orał, do swych handli i przedsiębiorstw, które opuścili, pod wrażeniem pierwszej paniki, jaką wywoływała wiadomość o nadciągających nieprzyjacielskich wojskach.

Z płonących wojną ziem umykali nie tylko mieszkańcy naszego kraju. Umykali Belgowie, umykali Francuzi, gdy najazd się zbliżał. Paryż i Londyn roi się od zbiegów, otaczanych litością przez tubylczą ludność, osładzającą jej ciężkie czasy prób, które łamią słabszych i mniej odpornych. Naszym uchodźcom nie szczędzono goryczy, nie szczędzono ciosów, które dotkliwiej bolą, jak te, jakie zadaje nieprzyjaciel, bo padają niespodziewanie z tych rąk, które ich przygarnąć winny, uważając tułaczy za tarcze osłaniające od najazdu, cel oręża i pożogi, który sobą zagrodził drogę nieprzyjacielowi do stolicy wstrzymał i stępił siłę ciosu. Dzisiaj, gdy fala uchodźcza ponownie wzbierać poczyna pierwszorzędnym zadaniem jest obmyślenie dla niej odpowiednich dróg odpływu, aby przez przeciążenie nadmierne niektórych miast, niewywoływać narzekań, które mszczą się na przymusowych gościach. Zapomina się o roli gospodarza i godności obywateli państwa, do którego stolicy gnany pożogą wojny zbieg chronić się pragnie, pozostawiwszy swe mienie na pastwę losów, których przeżywania nie życzymy najcięższym naszym wrogom.

Jak z dotychczasowych wiadomości wynika, konferencya w sprawie uzyskania większych transportów środków żywności, aczkolwiek nie uzyskała jeszcze spełnienia postulatów, jest jednak nadzieja, że obawa przed nowym napływem zbiegów, przechyli szalę na korzyść ludności Krakowa, chcącej w mieście pozostać. Dzisiaj, to jest we środę rozstrzygnie się ta ważna dla mieszkańców Krakowa kwestya, ograniczająca lub potęgująca kwestyę nowego wysiedlenia.

Wieści ze Skandynawii

Stockholm, 15 marca 1915.

Gdzie teraz Polaków losy nie zagnały? Wszędzie w Europie a i za morzami rozrzuceni, z upragnieniem oczekujemy powrotu wolnego do swoich. W stolicy Szwecyi jest nas także garstka — tęskniących i z radością witających wieści z polskiej ziemi — o ile dobre nadchodzą.

Mieliśmy tu sposobność niedawno wiele się dowiedzieć, bo do państw skandynawskich wybrała się polska delegacya, której przewodził p. Al. Salkiewicz, znany nam już działacz P. P. S., który odznaczył się w Kielcach, jako energiczny poborca podatku narodowego i rekwizycyi na rzecz organizacyi strzeleckich. Prócz niego przybył i historyk z Krakowa p. M. Szarota.

Delegaci mieli listy uwierzytelniające, ale najwięcej pomógł im list posła Daszyńskiego do przywódcy frakcyi socyalno-demokratycznej w szwedzkim Shortingu, p. Brautinga. Dzięki tej rekomendacyi, zwołano zgromadzenie dziennikarzy, na którem p. Salkiewicz przedstawił działalność polskiej narodowej organizacyi i jego władzy kierowniczej. Zebranym rozdawano numery czasopisma „Polen" i gotowe artykuły o legionach, o bryg. Pilsudzkim, jako największym wodzu współczesnej wojny i o dobrowolnie werbowanych rekrutach w Kongresówce do legionów, do których rzekomo w ostatnich czasach zgłosiło się kilkanaście tysięcy ochotników. Delegat przedstawił również, że w Królestwie nastrój „moskalofilski" powolnie się zmienia, a Ks. Poznańskie zaczyna coraz to żywiej interesować się N. K. N. i legionami, schodząc z dotychczasowego biernego stanowiska. Wszystko co zdrowe i patryotyczne — mówił p. Salkiewicz — znajduje się bądź w legionach, bądź pracuje w biurach N. K. N. Tylko jednostki bez wartości i bierna masa w Królestwie Polskiem spodlona niewolą nie uznaje N. K. N. i jego naczelnego kierownictwa. W Ks. Poznańskiem bierny opór wynikać ma ze zbyt jednostronnych poglądów politycznych i konserwatyzmu, który sprawia, że Polacy w tej dzielnicy wciąż trzymają się starej metody walki z rządem pruskim, a nawet obietnice co do ewentualnego łagodniejszego kursu po wojnie nie znajdują w Poznańskiem należytego posłuchu. Taka jednostronna tępość polityczna Polaków w Księstwie sprawiła, że N. K. N. przestał się z nastrojami tam panującymi liczyć, a jest przekonany, że będzie miał prawo wyłącznie reprezentować naród na kongresie i tego prawa nikomu w Polsce nie da sobie odebrać lub zaprzeczyć.

Dziennikarze szwedzcy w skupieniu wysłuchali przemówienia p. Salkiewicza, oraz przyjęli enuncyacye i gotowe artykuły do wiadomości i przejrzenia. Jednakże w myśl zasady neutralności, którą państwo szwedzkie stosuje w obecnej wojnie, dziennikarze szwedzcy obiecali zająć się w prasie swej N. K. N. i legionami tylko wtedy, gdy zasięgną opinii w Ks. Poznańskiem i w Królestwie, a to tem bardziej, że opinię społeczeństwa polskiego w tych dzielnicach poddał delegat w przemówieniu i w rozdanych artykułach dosyć ostrej krytyce.

Po tem zebraniu p. Salkiewicz opuścił Stockholm, a p. Szarota pozostał. O ile nam wiadomo, delegacya ma również odwiedzić Danię.

Z naszego życia codziennego nic ciekawego niema do doniesienia, coby mogło szersze koła zainteresować. Płynie monotonnie, a opisany epizod był przelotnem urozmaiceniem, bez poważnych następstw. O sprawach politycznych możnaby wiele pisać, ale państwa neutralne za wiele wiedzą, więc dla wysyłki wiadomości w świat są — zamknięte

Dr D. K.

Hr. Sergiusz J. Witte.

„Dziennik Poznański" powtarza za „Kuryerem Warszawskim":

Z czynnego życia politycznego w Rosyi śmierć usunęła interesującego, sławnego i znakomitego człowieka. Hr. Witte był z pewnością najgłośniejszym mężem stanu, jakiego Rosya wydała w ostatnich kilku dziesięcioleciach. Po kanclerzu ks. Gorczakowie nikt chyba w Rosyi w takim stopniu nie zwracał na siebie uwagi własnego kraju i zagranicy, co hr. Witte. Teren pracy miał wielce rozległy i danem mu było imię swe sprządz nie z jedną jakąś reformą lub z jednym jakimś epizodem historycznem (co dla współczesnego przeciętnego męża stanu jest już szczęściem aż nadto wielkiem), lecz poprostu z całemi okresami n. p. w skarbowości oraz w ogólnej polityce wewnętrznej.

Jako ekonomista hr. Witte należał, jak większość praktyków, do eklektyków, w którym czuć jednak było przeważający wpływ Fryderyka Lista i „socyalizmu katedrowego". Chciał on wytworzyć w Rosi wszechstronne siły produkcyjne, mianowicie drogą ciągłej i szerokiej interwencyi państwowej oraz drogą ochrony z zewnątrz; dlatego rozwijał i wzmacniał z jednej strony politykę protekcyonistyczną, z drugiej — kazał państwu podejmować samodzielnie różne funkcye gospodarcze. Zresztą mieszały się tu bardzo często względy czysto fiskalne z ekonomiczno-społecznemi. Do wybitnych reform, przedsięwziętych przez Wittego, należą: zaprowadzenie w r. 1897 waluty złotej, rzecz, która wymagała wielkiej zręczności i długich przygotowań wstępnych; ustanowienie, w interesie skarbu, monopolu sprzedaży spirytusu — olbrzymia reforma, która usprawiedliwiła najwygórowańsze nadzieje fiskalne, ale jednocześnie zaczęła podgryzać same korzenie życia gospodarczego. Witte także inicyował i popierał gorąco politykę upaństwowienia, na wzór Niemiec, kolei w Rosyi, przyczem miał tu na względzie zarówno konieczność dopomagania produkcyi krajowej i ożywiania warunków pracy, jak ułatwianie w ściąganiu w Rosyi, pod postacią pożyczek kolejowych, zapasów złota.

W całej tej polityce ekonomicznej hr. Wittego widać było szczery zachwyt dla wszechwładzy państwa i bezmierne do niej zaufanie, ale nie było w niej konsekwentnego wysiłku, aby wyrobić w państwie samodzielnego i uświadomionego wytwórcę, czyli podporę wszelkiego życia ekonomicznego. Dopiero na schyłku życia zaczęły się w hr. W. rodzić jakieś skrupuły, jak to się okazało z wielu jego wystąpień w radzie państwa. Pamiętne jest wystąpienie jego przed kilkunastu miesiącami z piorunującą krytyką własnego tworu — monopolu wódczanego, prawda, że, jego zdaniem, „zepsutego" przez następnych ministrów skarbu; nie pochwalał też np. obecnego zamiaru upaństwowienia handlu herbatą, choćby to miało dać skarbowi obiecywane 300 milionów rocznie.

Wszystkie te wszakże zastrzeżenia, zresztą nieśmiałe i jakby z kwaśnego humoru wypływające, przychodziły za późno. Rosya, właśnie wskutek potężnej inicyatywy samego Wittego, zasmakowała już zanadto w budzeniu działalności gospodarczej „od góry", przez państwo. Idzie ten kierunek także na rękę radykalizmowi politycznemu z jego doktrynami ekonomicznemi. Nigdzie też na świecie państwo nie ogarnia, jako wytwórca, kupiec, pośrednik i przedsiębiorca komunikacyi, tak olbrzymich dziedzin, jak w Rosyi. Posiew Wittego zeszedł bujniej, niż on sam może chciał.

W dziedzinie ogólnej polityki wewnętrznej nazwisko hr. Wittego jest trwale złączone z głębokiemi przekształceniami formalnemi, które nastąpiły w końcu r. 1905, rozpoczynając erę t. zw. konstytucyjną. Stopień czynnego udziału hr. Wittego w tem wszystkiem, co wówczas zaszło, nie jest jeszcze bynajmniej ustalony; określenie go przypadnie dopiero historyi. Sam hrabia korzystał, w latach następnych, niejednokrotnie z szerokich swych stosunków w świecie dziennikarskim, aby w oczach publiczności rolę swą ówczesną możliwie redukować, do minimum koniecznej aktywności sprowadzać. Nie pragnął zupełnie żadnej wdzięczności" współczesnych i potomnych za „zwrot historyczny", nie windykował sobie żadnych zasług, a raczej wolałby wyjść z przymusowej bierności członka rady państwa, na którą go losy po krótkotrwałem piastowaniu godności prezesa ministrów już od wiosny r. 1906 skazały. Niestety dla niego, ani zbliżanie się od czasu do czasu do p. Durnowa et cons., ani publiczne wypieranie się sympatyi liberalnych, ani niejedno salto mortale krasomówcze nie zdołały zreparować nic w tem, co przypadkowa może raczej rola historyczna zepsuła.

Wszystkie te zabiegi hr. Wittego, ze skromnego fotelu członka rady państwa podejmowane, odsłoniły lepiej, niż działalność realna, fizyognomię polityczną tego męża stanu, którego niektórzy koledzy z izby wyższej chrzcili mianem arcydzieła oportunizmu.

Hr. Witte miał jasną myśl państwowo-ekonomiczną. Ale jak było z zasadami politycznemi? Uchodził niekiedy za umiarkowanego liberalistę, lecz w radzie głosował bardzo często ze skrajną prawicą. Mówił, że jest przeciwnikiem programu rusyfikacyjnego, a bardzo się oburzał na język polski w samorządzie. Był współtwórcą zapowiedzi konstytucyjnych, zawierających ustęp o wolnościach obywatelskich, ale potem rzeczom tym, gdzie mógł, podstawiał nogę. W sprawie polskiej ma ciekawą kartę w przeszłości, kiedy to (przed dwudziestu już laty — co prawda) Bank włościański na Litwie chciał upodobnić do... komisyi kolonizacyjnej poznańskiej, mówiąc: „Co ona tam robi, to i my tutaj (na Litwie) możemy robić..."

O mężu, posiadającym tak złożone i, powiedzielibyśmy, przesadnie empiryczne zasady polityczne, trudno jest wydawać sąd doraźny: trudno się zdobyć na jego zwięzłą a na ogólnikowszą choćby charakterystykę. Z faktu, że hr. Witte, lubo na uboczu i niejako w zapomnieniu, do ostatniej chwili nie przestawał wysuwać się od czasu do czasu naprzód, wnioskujemy, że w nim grała wciąż jeszcze wielka ambicya, że on nie czuł się bynajmniej znużonym", tem bardziej zdezoryentowanym, że czekał jeszcze na nowy uśmiech fortuny. Nie zdaje się wszakże, żeby w Rosyi był już komu potrzebny.

B. K.

Pasożyty armii.

Powołując się na artykuł „Głosu Narodu" umieszczony pod tym tytułem we wieczornym wczorajszym numerze, podajemy w sprawie oszustw w dostawach dla armii dalsze szczegóły dodając, że będziemy publikować nadal wszystkie dopuszczalne komunikaty tej sensacyjnej afery. Dyrekcya policyi budapeszteńskiej prowadzi dalej dochodzenia w sprawie oszustw w dostawach sukna dla wojska. W ciągu tych dochodzeń stwierdzono, że w tych brudnych sprawach działał formalny kartel, który przeszkadzał za pomocą kreciej roboty, aby porządni kupcy nie brali udziału w uczciwych dostawach. Następnie stwierdzono, że zamężna Eugenia Bara była przed swem drugiem zamążpójściem wdową po nauczycielu i żyła w bardzo skromnych stosunkach, w ostatnich zaś czasach żyła na wielką skalę. Zdaje się, że była ona osią, na około której obracały się wszystkie oszustwa. Miała ona bardzo bliskie stosunki z aresztowanym kupcem Władysławem Neumannem, pobrawszy od niego w gotówce prowizyi 60.000 koron, prócz biżuteryi wartości 40.000 koron. Również i Eugeniusz Rapsz agent, będący pod dozorem policyjnym został aresztowany, gdyż zostawał w ścisłych stosunkach z Juliuszem Riemerem, dyrektorem narodowych tkalni. Tenże miał odbierać zamówienia od pojedynczych kupców na sukno, którego należało dostarczyć i skorzystał z tej sposobności, aby poza zakresem interesów towarzystwa będących pod jego kierownictwem, ciągnąć niedozwolone zyski. Przyjmował dostarczony wybrakowany towar i miał pobierać od dostawców wielkie prowizye tudzież milczygrosze (Schweiggelder). Zebrane dowody były do tego stopnia obciążającymi

Sytuacya bałkańska.

1

Czyniąc zadość wezwaniu Redakcyi, daję szkic sytuacyi bałkańskiej, uwzględniając przedewszystkiem stanowisko Bułgaryi wobec jej sąsiadów bałkańskich — mocarstw wojujących, innych narodów, dobijających się wolności i wreszcie wobec sprawy polskiej osobliwie. A biorę Bułgaryę dla tego za punkt wyjścia, bo jest ona w Bałkanach najtęższym i najżywotniejszym organizmem narodowo-państwowym i najbardziej od jej stanowiska zależną jest akcya innych jej sąsiadów, co oczywiście nie pozostaje bez znacznego wpływu na przebieg całego obecnego wielkiego dramatu dziejowego.

Tężyzna i żywotność Bułgaryi nie zawsze była taką, jaką jest teraz. W ciągu czterech wieków władztwa tureckiego godziła się ona ze swym losem, jarzmo obce nie było zbyt ciężkiem dla niej; hajductwo jej bywało najczęściej junackim tylko protestem przeciw samowoli administracyjnej i społecznej; a w wieku XIX kilkakrotnie zainicyowane powstania o charakterze religijno-politycznym nie miały poparcia ani duchowieństwa, ani mieszczaństwa, ani mas ludowych. Naród ten wszakże nie tylko miał, ale i czuł odrębność swoją wobec zwycięzców, odrębność w wierze, w mowie, w obyczajach i ustroju społecznym. Obce władztwo i niepewność jutra uczyniły go podejrzliwym i niedowierzającym, ale nauczyły go jednocześnie zapobiegliwości, oszczędności, pracowitości, przy moralnym i trzeźwym Turczynie i on stał się trzeźwym i moralnym, a że był krzepkim i wytrzymałym fizycznie i duchowo, przy powyższych warunkach poczucia odrębności przedstawiał w sobie materyał wyborny do życia samodzielnego w chwili wyzwolenia i powołania go do funkcyi państwowych.

Powiadam „materyał", cenny wprawdzie, bardzo cenny, ale tylko materyał: przy poczuciu odrębności brakowało mu samowiedzy narodowej i państwowej. Wyrobienie jej stało się zadaniem całego pokolenia w ciągu przeszło 30 lat żywota młodego państwa bułgarskiego, troską trzech wielkich budowniczych tegoż państwa i niepospolitych mężów stanu — Cankowa, Karawełowa, Stambołowa wraz z całą plejadą ich towarzyszy i pomocników, wreszcie robotą całej inteligencyi bez różnicy stronnictw, a pod osłoną i za poparciem szczęśliwie dobranych i przywiązanych szczerze do nowej ojczyzny pierwszych władców — Aleksandra i obecnego króla Ferdynanda. Cały kraj pokrył się gęstą siecią szkół ludowych i średnich, koszary wojskowe stały się uzupełniającą szkołą patryotyzmu, w usługi którego poszły nauka, literatura, sztuki piękne, prasa codzienna. W przededniu wojny bałkańskiej 1912 r. z latarką szukało się analfabety, a każdy chłop był uświadomionym, prawym patryotą. To wystarcza dla twórczej siły jednostki, ale nie ogółu, nie społeczeństwa, dla którego potrzeba cementu, spójni. W społeczeństwie chłopsko-mieszczańskim, bez klas wyższych, bez wielkich a bliskich tradycyi dziejowych, bez genialnych przywódzców narodowych, mogących skupić i zacementować rzesze ludzkie — zachodziła obawa, że przy wrodzonej Słowianom indywidualizacyi, a podkopującej autorytet propagandzie socyalistycznej i anarchistycznej, rozluźnienie weźmie górę, a uspołecznienie narodowe napotka na przeszkody wielkie. Stało się inaczej. Tradycyą wznowiono gorliwą naukę dziejów ojczystych, klasy wyższe zastąpiła szybko wzrastająca inteligencya, a geniusze — niepospolite talenty budowniczych nowej Bułgaryi. Atawizm znacznej dozy pierwotnej krwi turańskiej z imperatywem posłuchu, wielka ilość kooperatyw, prace i zmagania partyi politycznych, wreszcie silna organizacya armii, dokonały reszty. Nie raz z jednej gminy, ba z jednej chaty pochodził jenerał i szeregowiec: w życiu prywatnem, po za służbą — to najpowolniejsi kamraci, poufale per ty gwarzący z sobą przy szklance wina i przy papierosie (dawniejszą fajkę przy wysokiem na cele państwowe opodatkowaniu tytoniu zastąpiono oszczędniejszym papierosem); ale niechże stanie ten żołnierz w szeregu, posłuch dla zwierzchnika ujawnia większy niż kolegi jego w innej armii. Karność tu w wojsku niezwykła: objaw, zasługujący na baczną uwagę badacza w społeczeństwie demokratycznem, w tem zbiorowisku ludzkiem, gdzie każdy chłop, ba — dzieciak gimnazyalny poddaje surowej krytyce czyny ministra i samego króla: tajemnica to psychiki ludu tego i dzieło wychowawców jego.

Z takimi właściwościami i zdobyczami całego pokolenia stanęli Bułgarzy do ostatecznej rozprawy z Turkiem. Postawiono wyraźnie program, pielęgnowany gorliwie w duszy ludu od lat 30: po zdobytej w 1885 r. Rumelii — odebrać resztę Tracyi z Adryanopolem na czele i całą Macedonią z Monastyrem i Salonikami — a więc dokonać zjednoczenia całej Bułgaryi — w myśl traktatu San-Stefańskiego. O wielkiej Bułgaryi Symeona i Samuela do murów Carogrodu i Adryatyku jeszcze mowy nie było.

Wypowiedzenie wojny nastąpiło po serdecznem przyjęciu w Sofii wizyty oficerów młodotureckich, oraz niespełna w rok po odwiedzinach króla Ferdynanda w Stambule, gdzie od początku dziejów osmańskich po raz pierwszy sam padyszach wyjechał na spotkanie Giunta, niedawnego wasala, tudzież po rewizycie następcy tronu tureckiego, któremu kazano krzyczeć tłumom na ulicach: d a ż y w i e j e! Teraz manifestowi wojennemu, nb. ogłoszonemu przez króla pod hasłem nie tylko wojny narodowej, ale i religijnej, towarzyszyły szalone agitacye w koszarach, na mityngach i w prasie. Czego też tam nie było w tej propagandzie! Na karb Turków porachowano grzechy całej niemal ludzkości; uczyniono ich nie tylko barbarzyńcami, niezdolnymi do postępu i życia państwowego, nie tylko gwałcicielami wolności i praw ludzkich, nie tylko dręczycielami narodowości i wiary cnotliwych ludów chrześcijańskich, ale dzikimi ludożercami, dla których miejsca być nie powinno nie tylko w Europie, ale w ogóle na kuli ziemskiej. Ulice roiły się plakatami, plastycznie illustrującymi atercye propagandy. To wszystko mówiło się i pisało w kilkanaście lat po polityce owych trzech wielkich budowniczych, którzy widzieli przyszłość Bułgaryi i zrealizowanie jej ideałów narodowych w pokojowych i przyjaznych stosunkach z Turcyą: mówiło się i pisało zaledwo w rok po wymianie uścisków przyjacielskich z Młodoturkami; mówiło się i pisało na rok przed drugą wojną bałkańską, t. j. wojną z niedawnymi sojusznikami, Serbami i Grekami, których po zerwaniu sojuszu przedstawiano wcieleniem dyabła, a Turków jako aniołów w porównaniu z nimi.

Że podobny proceder, jako metoda stała, może zdeprawować duszę niejednego ludu, niedość zahartowanego w stałości swej psychiki etycznej — to pewna; ale za to sprzyja osiągnięciu na razie celu zamierzonego praktycznego — to jeszcze pewniejsza. Podniecony propagandą naród rzucił się jak jeden mąż na przeciwnika z impetem, jaki daje rozżarzony fanatyzm i z siłą a pewnością, jaką dało poprzednie przygotowanie nie tylko wychowawcze, duchowe, ale i techniczne, materyalne — przeprowadzeniem w czas przez jenerała Sawowa reorganizacyi armii (a na podobną reorganizacyę Turcya potrzebowała jeszcze 2—3 lata, tedy i wybór przez Bułgaryę chwili zwalczenia odegrał rolę poważną), tudzież zawarciem sojuszu zaczepnego z Grecyą, Serbią i Czarnogórą. Siłę zresztą i wartość bojową sojuszu tego zanadto przeceniono w Europie, Grecyi, Serbii i Czarnogórze. Wszyscy trzej sojusznicy Bułgaryi mieli do walczenia tylko z trzema niespełna korpusami tureckimi, z wyjątkiem monastyrskiego, słabymi, zdemoralizowanymi poprzedniem powstaniem albańskiem i z wodzami, przeważnie przekupnymi. Jedynie bitwa pod Kumanowem miała jakie takie poważniejsze znaczene. Grecy całe połacie kraju zajmowali bez oporu i zdradą przeciwnika. Natomiast cały ciężar wojny na barkach swoich wyniosła mała z 4-milionową ludnością Bułgarya, stawiąc na 600.000 żołnierza tureckiego swoją półmilionową armię żołnierza niezrównanego, wartości japońskiej i niemieckiej. Lud ten musiał zwyciężyć. I zwyciężył. Udział sojuszników użyczył tylko pewnej dywersyi, więcej znaczenia moralnego, niż bojowego. Lula-Burgas, Adryanopol, Czataldża, Butair — to etapy zwycięstw dawno niesłychanych w świecie. Ale też nastąpiła w ślad za tem klęska polityczna, wprost niebywała dotąd po takich zwycięstwach. Bułgarya nie tylko nie uzyskała głównego, jedynego objektu wojny — Macedonii, marzenie całego pokolenia, ale straciła zdobytą świeżo Tracyę wraz z Adryanopolem i co gorsza — posiadaną własną, najbogatszą prowincyę — Dobrudżę. Czemu tak? Bułgarya sojuszem z Grecyą, Serbią, Czarnogórą zapewniła była sobie ich współudział w walce z Turcyą, ale sojusz ten oparła tylko na wspólności interesu w walce, nie zaś w podziale łupu zwycięskiego. W chwili wybuchu wojny organ ówczesnego premiera Geszowa „Mir" halucynował się tym podług niego wspaniałym przewrotem w psychice ludów, że oto tysiącoletni antagoniści i wrogowie ludu bułgarskiego Grecy i Serbowie pod blaskiem momentu dziejowego stali się serdecznymi przyjaciółmi, z ł u d z e n i e, k t ó r e m u — jak wskazuje obecna wojna powszechna — u l e g a j ą i i n n i k r o m B u ł g a r o m. Grecy, jak w czasach cesarstwa bizantyjskiego, tak też i teraz okazali się wybornymi graczami politycznymi, za Grekami poszli Serbowie: obaj sojusznicy prześcignęli Bułgaryę w polityce.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jące. że mu nie pomogło uporczywe przeczenie i został aresztowany.

Dyrekcya akcyjnego Towarzystwa „Złączone narodowe fabryki tkackie“ ogłosiła następujące wyjaśnienie: Towarzystwo uważa za swój obowiązek wyjaśnić, że nie mając zamiaru uprzedzania dochodzenia będącego w toku, z powodu niewłaściwości i nadużyć w dostawach sukna, oświadcza, że odbiór wszelkich wyrobów sukiennych należał do właściwych władz wojskowych, które wyroby te komisyjnie odbierały, pieczętowały, a ostemplowane gatunki sukna oddawały budapeszteńskim zakładom krawieckim Towarzystwo do przykrojenia i uszycia. Towarzystwo nie miało żadnego obowiązku badania dobroci dostarczonego w ten sposób sukna. Skoro tylko Towarzystwo się dowiedziało, że niektóre dzienniki były wtajemniczone w dochodzenia toczące się obecnie, natychmiast zarządziło autentyczne sprawozdanie zapomocą ksiąg wszystkich szczegółów zarządu warsztatów krawieckich i sporządzanie inwentarza.

Liczba aresztowanych dostawców z powodów popełnionego oszustwa w dostawach wojskowego obuwia z popierowemi podeszwami znów się powiększyła o czcigodną osobę kupca pana Samuela Oxhorna, który zeznał w policyi, że towar otrzymał od Beli Feuerlichta. Tym jegomością już wczoraj zajmowaliśmy się szczegółowo. Sąd garnizonowy obrony krajowej w Wiedniu zainteresował się nie mniej niejakim Adolfem Neuronem, na którego pada silne podejrzenie, że pewnej pressburskiej firmie dostarczył, celem dostawy dla wojska butów po cenie 15 K 50 h za parę, które przy oddaniu władzy wojskowej okazały się zupełnie niezdatnemi, gdyż miały podeszwy ze składanych cienkich małowartościowych skórek, a obcasy z papieru, wierzchy również z lichych skór. Dochodzenia przeprowadzone wykazały, że Neuron buty te otrzymał przez komiwojażera pewnej firmy budapeszteńskiej celem dostawy dla wojska. — Obwiniony wiedział wprawdzie o odrzuceniu butów z powodu towaru nie mającego żadnej wartości, a mimo to w sposób oszukańczy sprzedał go firmie presburskiej.

Kuryer wojenny

Rosyjskie okrucieństwa w Kłajpedzie.

Korespondent wojenny wiedeńskiej „Arbeiter Ztg“ opisuje w następujący sposób napad wojska rosyjskiego na Kłajpedę: Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że fama, która wszystko powiększa i grzeszy zawsze przesadą, znacznie też przesadziła w opisach klęski, jaka na Kłajpedę spadła. Do tego miasta przyszło towarzystwo bardzo mieszane. Między gośćmi byli ludzie bardzo dobroduszni i dzicy, nieokiełznani. Nieprzyjacielskie zastępy wtargnęły przez dwie drogi, które pod kątem wchodzą do Kłajpedy. Błysk światła, w górę lecące płomienie, trzeszczący łoskot, domy i budynki rozpadające się w gruzy znaczą drogę zdobywców. Około szesnastu wsi, mniej lub więcej, ucierpiało od ognia; prócz tego spalono wiele zabudowań dworskich, w kilku folwarkach razem z bydłem. Tuż przed miastem fala ognia się zatrzymała: w samej Kłajpedzie niczego ogniem nie zniszczono. Kolejową wieżę wodną wysadzono w powietrze. Zresztą zniszczenie ogranicza się do zwykłych podczas rabunków sklepów i mieszkań szkód i uszkodzeń pozostawionych ruchomości. Ale liczba rabowanych sklepów i lokali jest stosunkowo mała. Głównie rabowano środki żywności, cygara, papierosy, jak również zegarki, kosztowności i obuwie. Handle z innymi towarami oszczędzano. Do przeważnej części mieszkań prywatnych i hoteli nie wtargnął ani jeden żołnierz. Jak opowiadają mieszkańcy, wielu rabusiów było pijanych. Prawdopodobnie w pierwszych okupowanych miejscach potem dostali się do alkoholu i nabrali ochoty do rabowania. Komendant rosyjski zaraz też zakazał sprzedaży alkoholu należącym do wojska — pod karą śmierci. Zresztą nie można wszystkich szkód kłaść na karb rosyjskich rabusiów. Pisze bowiem konserwatywny „Memeler Dampfpost“: „Pod wybitemi oknami widziano mężczyzn, kobiety i dzieci, którzy nieraz zdradzali chciwość zdobyczy i niejeden przedmiot zabierali do domu. Nie należy więc Rosyan niesłusznie obciążać, dosyć jeszcze po oddzieleniu niepopełnionych, pozostanie czynów, za które muszą się wstydzić“.

Anglicy pod Smyrną.

Wedle doniesienia „Agence Milli“ z Konstantynopola, wiadomość ogłoszona przez kilka dzienników, że admirał Pears, komendant floty operującej pod Smyrną zażądał kapitulacyi za pośrednictwem amerykańskiego i włoskiego konsula odnosi się do następujących wypadków: „9-go marca Pears wezwał gubernatora Smyrny do poddania się, przyczem zaznaczył, że wszystkie fortyfikacye i baterye mają mu być oddane, a w kanale wjazdowym do portu wszystkie miny usunięte, ponieważ forty już zostały zmuszone do milczenia. Admirał oświadczył przytem, że sprzymierzeni chcieliby uniknąć zbytecznego rozlewu krwi i nie narażać miasta na straszne wojenne losy. W wezwaniu do poddania się była też wzmianka, że Enver pasza i jego zwolennicy, uwiedzeni (?) przez Niemcy, które dla Turcyi nie są wcale życzliwe, wpędzili ojczyznę w położenie rozpaczliwe. Rosyanie zwycięsko posunęli się naprzód na Kaukazie, Konstantynopol stoi przed bliskiem upadkiem, słowem zwycięstwo zwraca się w stronę sprzymierzonych, którzy są jedynymi, prawdziwymi przyjaciółmi Islamu. W razie poddania się, admirał obiecał wynagrodzić mieszkańcom szkody wyrządzone przez bombardowanie. Gdy propozycya została stanowczo odrzuconą, zażądał Pears, aby Smyrna nie była użyta przez inne mocarstwa jako podstawa dla operacyi floty. I to żądanie spotkało się jednak ze stanowczą odmową.

Shoking.

Na ostatniem posiedzeniu angielskiego Jockey-klubu, na którem jednogłośnie uchwalono nie przerywać sezonu wyścigowego, wyróżniły się dwa przemówienia. Sędzia rozjemczy ze starszeństwa (Senior-Steward) Greers w świetnym wykładzie przedstawił konieczność odbycia zgłoszonych już biegów, a to z bardzo ważnych narodowych i gospodarczych powodów, wykazując, że w Anglii od wieków wyścigi i hodowla koni pełnej krwi są nierozerwalnie związane z sobą, a co za tem idzie, mają niesłychane gospodarcze znaczenie. Przerwanie wyścigów oznaczałoby dalszą stratę w gospodarstwie narodowem, stratę, która zresztą i tak jest już znaczną, zwłaszcza wskutek małych obrotów w grupie koni jednolatków. We wrześniu 1913 roku sprzedano w Anglii jednolatków za 226 tysięcy funt. szter., a we wrześniu 1914 r. tylko za 63 tysiące funt. szter. zatem o 75 proc. mniej. Przerwanie wyścigów już naznaczonych oznaczałoby klęskę dla hodowli i dla jeźdźców.

Niezwykle ostro wystąpił lord Durham — a to z powodu nieobecności na zebraniu księcia Portland. Chodzi mianowicie o pismo ks. Portland do zarządu Jockey-klubu, list domagający się zaniechania wyścigów wiosennych. Lord Durham zganił surowo postępowanie ks. Portland, zwłaszcza, że ten działał bez porozumienia z innymi sędziami rozjemczymi i że nie przybył na zebranie. Przez swój nierozważny krok — twierdził lord Durham — naraził ks. Portland ojczyznę na znaczną stratę moralną i gospodarczą. Cieszyć się jednak należy, że krok ks. Portland nie znalazł naśladowców, i że zapewne nikt z członków nie popełni podobnego „shoking“ błędu.

Ostatecznie zebranie oświadczyło się jednomyślnie za odbyciem wyścigów w Epsom, Ascot i Goodword, gdzie staną do mety wyłącznie konie pełnej krwi. Uchwalono jedynie wyścigi te urządzić nieco skromniej niż zwykle, zwłaszcza, że król Jerzy nie będzie mógł wziąć w nich udziału jako sędzia.

Z jaką pasyą rozprawiają Anglicy o wyścigach, dowodzi tego głos poważnego „Times'a“ odnośnie do pisma ks. Portland. „Times“ pisze: „Czy ks. Porland zapomniał, że król Jerzy ma faworyta na Derby i że jawnie oświadczył: wyścigi muszą się odbyć jak zwykle? Ks. Portland ma szczęście, że nie jest obcokrajowcem, bo w tym wypadku jego list wyrażający odmienne zapatrywanie, byłby uważany za zdradę stanu wobec suwerena“.

Czy nie jest to zabawnem patrzeć, czem sobie w Anglii teraz ludzie głowę psują?

Z Podhala.

W sobotę 27 b. m. przywiózł pociąg ewakuacyjny blisko 200 osób z okolic Gorlic i rozmieszczono je po kilkadziesiąt po różnych miejscowościach na Podhalu, Zakopanemu zaś dostało się około 50 osób. Nie należy wto wątpić, że ziemia podhalańska może sama nie zbyt zamożna, przytuli do siebie tych biedaków i podzieli się z nimi tem co posiada.

W samej stolicy ziemi podhalańskiej, w Zakopanem, gdzie jak to już korespondenci donosili, żyje elita polska i z krwi i z ducha — w ostatnich dniach liczba Parnasistów polskich zwiększyła się, bo zjechał tu p. Przybyszewski — życie płynie w dość ożywionem tempie. W ostatnich dniach liczba Parnasistów polskich zwiększyła się, bo zjechał tu p. Przybyszewski. W tych dniach mieliśmy wieczorek na dochód Legionów polskich, w Niedzielę Palmową urządził komitet obywatelski wentę gospodarczą na głodnych, teatr zjednoczonych artystów polskich urządza w niedziele i święta przedstawienia, nudzić się więc nie mogą ci, którzy mogą wydawać dużo. Nie koniec na tem. Komitet obywatelski urządził 25 b. m. podwieczorek w sali cukierni p. Przanowskiego na dochód głodnych, zaś tkliwe serca kilku pań urządziły składkę po pensyonatach na legiony. Goście w duchu dziękują Bogu, że niema więcej towarzystw, bo wtenczas trzeba byłoby zamknąć się w domu, lub karmić się tylko ozonem, nakrywać się liśćmi i wyrzec się rodzin.

Koło T. S. L. świadome swych ciężkich obowiązków, zaczęło już od pewnego czasu zbierać grosze, które nie płyną jednak tak obficie, jak należałoby się tego spodziewać, lecz prawdą jest również i to, że kursor nie dość zręcznie i trafnie wybiera porę i lokale.

Od 20 b. m. nałożono na nas areszt domowy i nie wolno nam się na ulicy pokazywać od pewnej godziny wieczorem (8), zaś sklepy, cukiernie itd. wczesną godziną muszą być zamknięte (7). Dura lex, sed lex! Lecz co będzie, gdy wiosna nadejdzie? Czy zbytnia surowość nie chybia czasem zamierzonego celu?

Na ogół biorąc, to nie brak u nas humoru i to zarówno rodzimego jak i importowanego z nad Dunaju a nawet z nad Łaby. Dowcip wyładowuje się tu nie tylko w słowach lecz i w pomysłach malarskich. Jakiś młodociany talent wystawił w oknie księgarni podhalańskiej kartki świąteczne i „Prima Aprilis“. Widzieliśmy p. Potockiego, prezesa komitetu obywatelskiego, stojącego na stosie worków z mąką a obok niego waga, lub pociąg ewakuacyjny z napisem Zakopane — Krems — dla Królewiaków. Z ogólnych spraw warto jeszcze podnieść, że do Białej wyprawiła się deputacya powag polskich w sprawach tut. powiatu, spodziewają się pewnych zmian.

Dla wyczerpania sprawozdania z tut. życia nadmienić trzeba, że Rada krajowa, idąc w myśl postulatów tut. społeczeństwa, pozwoliła, by tutejsi uczniowie prywatnego gimnazyum mogli odbyć przy końcu roku szkolnego egzamin od pierwszej do ósmej klasy z ważnością wszelką. W tym celu zamianowała dwóch przewodniczących komisyi i to dla działu klasycznego gimnazyum p. Leńka, dyrektora z Tarnowa, dla działu realnego p. radcę Trochanowskiego, zaś w sprawie matury poszedł do Wiednia przychylny wniosek i jest nadzieja, że egzamin ten się odbędzie w bieżącym roku szkolnym.

O szpitalu dla rannych i rekonwalescentów naszej armii mówi się tu już dość dawno, czy i kiedy Czerwony Krzyż szpital taki tu urządzi dziś niepodobna powiedzieć.

Na koniec wspomnieć się musi, że w zakładzie dra Chramca odbywają się w dalszym ciągu odczyty naukowe, zaś w ostatnim czasie ogłoszono odczyt na temat: „O odbudowie wsi polskiej“, wykład ten odbędzie się w sali Morskiego Oka, publiczność zapełni zapewne salę ze względu na aktualność tematu i dogodność sali.

Kantata

śpiewana przez Legionistów III. p. w dniu Imienin Pułkownika Józefa Hallera.

W ten wielki dzień, tak miły nam
Przyjm piosnkę naszą choć za dar
Co z serca ku Tobie bije.
Nadziei prysnąć może nić
I siły może złamać trud,
Miłości nić się będzie wić
Choćby i prysły mary złud.

Otworzyć grób ojczyzny swej
I wieść Ją w nowej ery świat,
Do szczęścia wiecznie wolnej.
Otworzyć grób, ach, tylu lat,
Do tego trzeba natchnień sił,
Do tego trzeba wiele łask!
I byś nam długo, długo żył...
A wiodąc — w zwycięski wiódł nas blask!

Żyj nam więc, żyj!
Nam wierzyć chciej,
Na nowe boje zwycięstw wiedź
Oręża Polski — chwały swej!
I żyj nam żyj, pęt zerwij sieć! —
Tego Ci życzy Legion Twój,
W tem ci pomożem z wszystkich sił.
Choć krwawym może będzie znój,
Abyśmy żyli — Ty nam żyj!

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny. Dziś je czwartek św. Wiktora. — Jutro w piątek św. Franciszka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 19, zachód przypada o godz. 6 min. 10, długość dnia godzin 12 minut 51.

Pogoda. Dnia 31 Marca termometr doszedł od — 1·1 do + 1·3 C. — barometr podnosił się. Dnia 1 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm. — termometru — 0·0 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 1 Kwietnia

Z miasta. Zupełnie odmiennie przedstawia się w tym roku Wielki Tydzień. Nie widzi się zwiększonego ruchu na ulicach i w handlach spożywczych a wprawne oko spostrzega nawet codziennie powien ubytek ludności w przerzedzonych już cokolwiek kawiarniach.

Handle spożywcze i masarnie, nie będą mieć w tym roku świątecznych żniw, które utrudnia rosnąca z dnia na dzień drożyzna, uświęcana taryfą maksymalną, jako przeciwstawienie do minimalnych dochodów podciętych przez czasy wojenne. Przyczyniają się do wstrzemięźliwości w zakupach także nadzwyczajne wydatki powodowane żądaniem kaucyj, składanych jako zabezpieczenie aprowizacyi.

Jak się dowiadujemy z miarodajnych stron, konferencye prezydyum miasta z władzami centralnemi w sprawie dowozu 420 wagonów artykułów mącznych i tłuszczu szły bardzo opornie, tak że chwilowo zwątpić wypadało czy ta tak ważna akcya ochronna dla dziesiątek tysięcy ludności dopisze. Wczoraj wieczorem sprawa wzięła pomyślniejszy obrót, dzięki faktycznie niezmordowanym staraniom Dra Leo i Dra Nowaka.

W Kasie Oszczędności ruch był olbrzymi, tak że tylko bardzo cierpliwym udało się docisnąć dla złożenia kaucyi. Ludność żydowska masowo wyjeżdża nawet w czasie świąt, chcąc resztę dni świątecznych spokojnie przeżyć w wolnych od niebezpieczeństwa wojny okolicach. Wielu znajduje się na wylocie z przygotowanymi do drogi kuferkami. Odbywają się nawet transakcye nagromadzonymi środkami żywności, które zakupowano ze spiżowem postanowieniem pozostania w twierdzy nawet na wypadek jej oblężenia. Pod wrażeniem Przemyśla, u bardzo wielu mieszkańców nastąpił zwrot ku wyjazdowi a przeważnie u ludności żydowskiej, wystraszającej się nawzajem. Faktycznie żydzi przeżywają jeszcze cięższe jak my czasy, padając poza zniszczeniem, które równie nas dosięga, także ofiarą niesłychanego barbarzyństwa Moskali, wstrząsającego nerwami gdy się słyszy opowiadania naocznych świadków odgrywających się scen w zajętych przez najazd miejscowościach.

Wiele rzeczy składa się na to, że przeważna część naszego społeczeństwa nie bez niechęci odnosi się do żydów, widząc w nich swych rywali w walce o byt. Są jednak środki walki odpowiadające kulturze — jak leczenie się z dawnych naszych wad, wrodzonej niechęci do handlu i popierania swoich, walki na polu ekonomicznem rozporządzające środkami obronnymi w rozmaitych formach, lecz mord, pożoga i pastwienie się nad bezbronnymi nie licuje z zasadami chrześcijaństwa i jawnie je depcze. Takiem zachowaniem się i załatwianie w ten sposób kwesyi żydowskiej, armia najezdcza nie zjedna sobie nawet najciemniejszych warstw chłopskich, wśród których krzewić zaczyna swą politykę knuta. Uczciwa dusza chłoska zżyma się na widok okrucieństw i barbarzyńcą gardzi.

Myśli te cisną się pod pióro gdy się widzi w mieście zdenerwowanie wśród żydów, ich wyjazdy, których byliśmy już świadkami przed kilku miesiącami gdy widzieliśmy strach jaki malował się na ich twarzach. Oni rozpoczęli tę falę odpływu porywającą naszą ludność, inteligencya odjeżdżała dobrowolnie, a za nią szersze masy gnane przymusem i opierające się przed wyjazdem. Dzisiaj odnawia się ta rana, która przestała krwawić odtwarzając podobne, jak przed kilkoma miesiącami sceny.

Nie dziwimy się zupełnie ich wyjazdowi, gdyż przeważna część odjeżdżających znajdzie tam gdzie dąży pewien punkt oparcia a żyjąc odpowiednio do swych środków zaoszczędzi stargane nerwy pobytem w twierdzy i ciągłą niepewnością.

Dzisiejsze nabożeństwo na Wawelu. W katedrze wawelskiej odbyło się dzisiaj uroczyste nabożeństwo Wielko Czwartkowe celebrowane przez Księcia Biskupa Sapiehę w otoczeniu licznego kleru.

Ceremonię rozpoczęła solenna Msza św. o godz. 8 rano poczem nastąpiła Komunia św. kleru i wiernych oraz święcenie Olejów św. Następnie odbyła się procesya do kaplicy Przenajśw. Sakramentu, Nieszpory i kazanie, które wygłosił katecheta ks. Alfons Bielenin.

Podczas nabożeństwa wykonał chór katedralny nabożne pienia i „Pange lingua“.

Zakończyła nabożeństwo ceremonia umywania nóg dwunastu starcom, którymi byli: Buzek Stanisław 75-letni, Ciechański Józef 75-leni, Golankowski Jan 78-letni, Hanslik Stanisław 83-letni, Krzywdziński Stanisł. 67-letni, Laszczyk Piotr 60-letni, Lorenc Stanisław 93-letni, Matrycz Aleksander 67-letni, Motykiewicz Jan 85-letni, Piszczek Jan 70-letni, Piwko Jan 79-letni, Tarza Andrzej 92-letni.

Nawy świątyni wypełnili licznie wierni, wśród których znaczną część stanowili wojskowi, przebywający w Krakowie.

Przygotowania do ewakuacyi. Wczoraj zakończyły komisye przyjmowanie arkuszy zgłoszeń. Czynność a jest już zamknięta i dzisiaj i w przyszłości nie przyjmują już urzędy ani jednego zgłoszenia. Kto nie podał swego arkusza dotychczas uważany jest za dobrowolnie się „ewakuującego“ i wszelkie reklamacyę będą bezcelowe.

Czwarta kategorya nie liczyła stosunkowo tak dużo osób, jak przypuszczano, najwięcej podań wpłynęło w dniu pierwszym, wczoraj, jako w dniu ostatnim zgłaszała się już bardzo mała liczba petententów, popołudniu zaś ruch osłabł zupełnie.

Obecnie biura magistratu i komendy twierdzy porządkują i przygotowują materyał do obliczeń. Biuro wojskowe pod kierunkiem pułkownika Oskara Zawadila przeprowadza dalej kontrolę załatwionych już zgłoszeń i wystawia legitymacye.

Legitymacye będą w formacie książeczki kartonowej, w której jedna strona wewnętrzna przeznaczona na nalepienie fotografii stwierdzonej, druga zaś będzie właściwą legitymacyą. Będzie tam wymieniony numer wykazu, jaki uzyskał okaziciel, dalej jego nazwisko, zatrudnienie i dokładny adres zamieszkania.

Oprócz legitymacyi otrzymają mieszkańcy odznaki metalowe z numerem wykazowym, pod jakim dana osoba wciągnięta została do listy, mogących pozostać w twierdzy.

Jak dowiedzieliśmy się, prawdopodobnie wszystkie zgłoszenia będą uwzględnione, zwłaszcza, że

---

Wojna.

I.

Matko moja!

Jestem w niewoli.

Raniono mnie w wielkiej bitwie, przez szereg godzin leżałem w polu, gdy noc nadeszła, znaleziono mnie wreszcie.

Com przez te chwile, wieki trwające, wycierpiał, nie potrafię Ci opisać. Pamiętam jeno, żem Boga prosił, by mnie wyratował i pozwolił wrócić do Was. Więcej wypowiedzieć nie umiem, drżę jak liść, gdy przypomnę sobie te męczarnie. Nie myśl matko, żebym był ciężko rannym, nie trap się tem, wprawdzie rany moje są bolesne bardzo i prawie cały jestem niemi okryty, to jednak lekarze mówili, że napewno wyzdrowieję. Szrapnel wybuchł koło mnie i tak bardzo mnie pokaleczył. Żal mi, że już walczyć nie mogę za Ojczyznę i za Was. Ale pocieszam się tem, że com mógł, tom zrobił. Matko! Twój syn zyskał sobie ogólny podziw w oczach wojsk obu, przez odwagę i męstwo...

Dobrze mi tutaj, spokój mam i ciszę, po tych strasznych natężeniach i wysiłkach, wypoczynek napawa mnie nieznaną dotąd rozkoszą. Jeno jedna myśl mnie trapi, moi towarzysze nadal się trudzą i cierpią, a mnie już dobrze i wygodnie.

Łóżko moje stoi przy oknie, przez które chłodne powietrze płynie na mnie. Poranne słońce zagląda do pokoju, złotym blaskiem dotyka mego łoża — tak tu miło i zacisznie...

Myślę właśnie, co Ty Matko, teraz robić możesz, pewnieś się obudziła, patrzysz dokoła, przypominasz sobie, że syn Twój na wojnie...

O nie płacz Matko, bo Twój syn powróci. Powróci i znowu będzie nam dobrze, jak przedtem.

W chwili, gdy to piszę, siadł na oknie ptaszek i śpiewa, pocieszyć mnie chce. A ja go, Matko proszę, by poleciał do Ciebie, i zanim ten list dojdzie, pozdrowił Cię od syna i powiedział, jak on tu bardzo za Tobą tęskni.

O Matko, przyjm go Ty dobrze, nakarm, bo może ludzie za to syna Twego wspomogą. Widzę, że mi jeszcze daleko do wyzdrowienia, bom się bardzo zmęczył, więc pozdrów Matko odemnie wszystkich naszych i czekaj cierpliwie, aż Twój syn powróci.

. . . .

. . . .

Minęło kilka dni. Jednego wieczoru wyniesiono na cmentarz, prostą, z nieheblowanych desek zbitą trumnę. Dwu ludzi ją niosło. I złożyli ją do grobu ciemnego przy świetle zorzy wieczornej. Na obcej ziemi, pod obcem niebem, spoczął na wieki żołnierz, co marzył o szczęściu.

Gdy nazajutrz słońce wzeszło, na białym krzyżu świeżo usypanego grobu siedział ptaszek ze smutnie spuszczoną główką. Przyniósł ci żołnierzu, ostatnie matki pozdrowienie.

II.

Pusto było w polu. Zniknęły wesołe tłumy robotników, ucichły pieśni, umilkły śmiechy i wesołe gawędy. Życie zamarło na polach i łąkach.

Jak okiem daleko sięgniesz, nie ujrzysz nikogo, jeno na łagodnie spadającem zboczu wzgórza panującego nad Kosocicami, bielała zapaska kobiety wiejskiej, bielała chustka na głowie. Stara to była kobieta, włosy znacznie siwizną przyprószone, wymykały się srebrnymi kosmykami z pod chustki. Stała pochylona nad zagonem kapusty, oglądała go dumnem wzrokiem właścicielki.

— Śliczne główki, jak malowanie.

Gładziła je ręką pieszczotliwie, rozchylała liście, a gdy wśród nich znalazła gąsienicę, delikatnym ruchem wyjmowała, żeby liści nie uszkodzić, a potem pogardliwym ruchem rzucała na ziemię i deptała nogą.

— Nażreć się chcesz, hale niedoczekanie twoje, bo ja to niby, nie przeglądam ciągle i szukam za wami. Widzicie ją.

Staruszka zmęczyła się. Zgięte plecy zabolały ją, wyprostowała się i spojrzała w dół ku wiosce.

Tuż u podnóża góry, świeciły niebieskie ściany chaty, sad wielki otaczał ją dokoła. Przed drzwiami widniały w ogródku śliczne, wielobarwne kwiaty. Była to chata staruszki.

Stara kobieta patrzyła z miłością na zabudowania gospodarskie, na sad pełen owoców.

Na podworcu, między opłotkami, uwijały się skrzętnie kury, gęsi szczypały trawę, a kaczki pobiegły do sadzawki, nurzają się w błocie, nurkują, wesoło trzepiąc skrzydłami.

Za domostwem Zbrojowej, ciągną się pastwiska, pasą się krowy, konie. Nie dużo ich, nikną zupełnie na ogromnych łąkach. Wojsko zabrało większość.

We wsi cicho, spokojnie. Kobiety jeno widać, dzieci małe i starców, wszystko zresztą w wojsku.

Kraj był w wojnie.

Zbrojowa poprawiła chusteczkę na głowie i znów jęła się roboty.

Wyrywała chwasty i rzucała je na miedzę.

W tem z wieży kościoła zabrzmiał głos dzwonu. Wzywał na Anioł Pański. Staruszka zerwała się i uklękła, pobożnie ręce składając modliła się w ciszy. Prosiła Boga, by jej syna wrócił.

Poważny dźwięk dzwonu umilkł, rozpłynął się w powietrzu, staruszka wstała i zaczęła otrzepywać spodnicę. Czas już było ujść ku domowi.

Szła miedzą.

Ręką gładziła miłośnie ciężkie kłosy zboża. Jak Antek wróci, skosi je sam, prosił mnie, żeby bez niego nie rozpoczynać żniw.

Schodziła powoli. Widocznie ciężko jej było rozstawać się z ukochaną ziemią. W sercu wieśniaczki przywiązanie do syna i ziemi splotło się razem. Nie miała nikogo innego prócz Antka i tych łanów i łąk.

. . . .

. . . .

Z podwórza chatki wybiegła jakaś dziewczyna, biegła szybko pod górę, ku staruszce. Zbrojowa przyspieszyła kroku.

— Kumo! — doleciało ją wołanie — kumo!

— Co? — odkrzyknęła.

— Antek... — zaczęła dziewczyna, ale urwała zadyszana.

Staruszka zbiegła w dół.

— Co z Antkiem, gadaj!

Chwyciła ją za rękę i pociągnęła gwałtownie ku sobie.

— A dyć, puście mnie. Antek wrócił, tyle co go w chacie nie widać.

Zbrojowa zatrzęsła się z radości.

— Mój synek, moje dziecko, wrócił do matki. Jezusieńku drogi, złoty.

Puściła się pędem ku drodze, o ile jej na to starość pozwalała.

Wpadła na obejście, wybiegła na ulicę. Zatrzymała się, na parę kroków przed nią stał Antek.

Wybladły, wynędzniały, przygarbiony. Zniszczony, połatany płaszcz wojskowy okrywał go. Rękawy płaszcza zwisały swobodnie.

Na widok matki, nie ruszył się, jeno kolana mu się zatrzęsły.

— Antek, tak ty mnie witasz — zawołała staruszka. — Nie uściskasz starej?

Chłopakowi dwie grube łzy stoczyły się po policzkach.

— O matko, jakżesz cię kaleka uściśnie, jam bez rąk powrócił.

wiele jest osób nie mających przepisanych warunków i ochoty pozostać w mieście. Przypuszczalnie jedną czwarta obecnych mieszkańców Krakowa nie zgłaszała się wcale.

Władze miejskie przypuszczają, że w razie gdyby warunki tak pomyślnie się ułożyły, by większa liczba osób mogła w mieście pozostać ewenualnie Komenda Twierdzy wyznaczy jeszcze dodatkowy dzień dla zgłoszeń osób, które dotychczas jeszcze się nie zgłosiły.

Przypominamy nadto, by ci, którzy otrzymali przychylną odpowiedź komisyi miejskiej wpłacali kwoty do Kasy Oszczędności, która przyjmuje jeszcze ciągle wpłaty.

Przymusowe szczepienie. Zpowodu groźby zawleczenia do naszego miasta różnych epidemij panujących w okolicach a głównie ospy wydała Komenda Twierdzy polecenia, by **każdy kto nie podda się szczepieniu przeciw ospie był ewakuowany.**

Wobec tego miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę, iż przepis ten rozumieć należy w ten sposób i tyczy się on osób tych, które w **ostatnich sześciu latach nie były szczepione,** lub były, choćby nawet przed rokiem ale **z wynikiem ujemnym.** W ten sposób wszyscy mieszkańcy Krakowa muszą się poddać szczepieniu, które uskuteeznia miejski Urząd Zdrowia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godznach od 5—6 po południu.

Sprostowanie. W artykule wstępnym p. t. „Polacy w Wiedniu w 1848 roku“ zamieszczonym we wczorajszym numerze zaszły w druku omyłki, które prostujemy: W ustępie pierwszym zamiast „stroskliwego wypielęgnowania“ ma być „troskliwego“, a w ustępie drugim zamiast „ciężką dłoń położył na ramieniu wolności“, ma być „na zaraniu wolności“.

We wczorajszej notatce kronikarskiej p. t. „Podziękowanie“ zakradł się przykry błąd drukarski przez przekręcenie nazwiska znanego w naszem mieście i zasłużonego c. k. Superiora polowego Ks. Jana Krasowskiego.

W ogłoszeniu kwesty Wielkanocnej w kaplicy Sióstr Nazaretanek przy ul. Warszawskiej — w piątek od 5—6, powinno być: p. Helena Kannenbergowa.

Zmarli. Alojzy A n l a u f, b. właśc. dóbr, obywatel m. Bochni, członek Rady nadzorczej Tow. Zaliczkowego w Bochni zmarł tamże w dniu 28 marca b. r. a w 65 roku życia. Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w miejsce kwiatów na trumnę złożyła kwotę 15 K. na Dom sierót w Bochni.

M a r y a z Łodzia Michalskich Nieczuja D o b r o w o l s k a, żona c. k. radcy rach. wyż. sądu kraj. w Krakowie, przeżywszy lat 61, zmarła w Czeskiej Trzebowie dnia 29 marca b. r. Wyprowadzenie zwłok nastąpi tamże we czwartek d. 1 kwietnia.

Nowe piosnki.

Z kantyczek dziadka:

„Dawniej królowa w dziadzie się kochała,
„Jak ci to pisze historyja cała,
„Dziś nam panuje twarda beskurcyja
— **Ewa - kucyja !...“**

„Dawniej królowie z dziadami jadali,
„Dzisiaj zaś wszyscy dziadami się stali
„Czy to nadradca, czy ekselencyjo
— **o kość się bijom!...“**

Z żydowskich krakowiaków:

„Dolo, zmienna dolo! — dawniej Moskalami
„myśmy handlowali — dziś Moskale nami!...“

Świąteczny repertuar teatru miejskiego.

Niedziela 4 kwietnia o godz. 3 popoł. **„Robert Bertrand“,** operetka w 5 aktach Anczyca, muzyk Hofmana.

Niedziela o godz. 7 wieczór **„Pigmalion“,** komedya w 5 aktach Shava.

Poniedziałek 5 kwietnia o godz. 3 popoł. **„Wilki“** sztuka w 3 aktach Rollanda.

Poniedziałek o godz. 7 wieczór **„Wesele Figara“,** komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego.

Kronika zamiejscowa.

Akcya ratunkowa dla Królestwa Polskiego. W Wiedniu utworzył się komitet złożony z prezydenta ks. Alojzego Liechtensteina, wiceprezydentów Dra Leona Bilińskiego i hr. Augusta Zichego, jakoteż z komitetu wykonawczego pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, a prezydenta hr. Władysława Szechenyi'ego, tudzież wiceprez. prof. Dra Józefa Redlicha, celem niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego okupowanego przez wojska austryackie.

Komitet ten wydał gorącą odezwę do wszystkich ludów Monarchii Austro-Węgierskiej odwołując się na działalność idącą „znacznie dalej ponad obowiązek“ z prośbą o wydatną pomoc dla ludności cierpiącej niesłychaną nędzę materyalną i wystawioną na wszelakie zakaźne choroby wywołane bezustannymi przemarszami wojsk.

„Szkoła Polska“, czasopismo poświęcone sprawom wychowania publicznego w dobie wojennej, wydawane z ramienia Kom. naucz. szkół wyższych w Wiedniu pod redakcyą Dra Maryana J a s z e l e g o, opuściła już prasę. Nr 1 z datą 1 kwietnia zawiera treść następującą: Od Redakcyi. — B. Kryczyński: „Historya polska w wydawnictwie niemieckiem“. — Oceny i sprawozdania. — Wiadomości bieżące. — Szkolnictwo ludowe.

Prenumerata kwartalna 3 K. — Adres Redakcyi i Administracyi: Wiedeń I., Steindelgasse 6, II p.

Wiedeński chleb wojenny. Próby wyrobu chleba z czystej mąki kukurydzianej nie powiodły się. Chleba takiego wprost nie można spożyć; bardzo prędko przytem twardnieje i rozkrusza się.

Natomiast udało się wypiec niezły chleb z mąki mieszanej, złożonej w różnych częściach z mąki kukurydzianej, miazgi ziemniaczanej i mąki żytniej. Przez dodatek mąki z bobu, która ułatwia wyrastanie chleba, otrzymuje się chleb jeszcze lepszy. Chleb z mąki mieszanej trzeba piec na kwasie; użycie drożdży, albo też proszków piekarskich nie jest właściwe.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: Pod protektoratem Arcyksiężnej Zyty, małżonki następcy tronu i Arcyksięcia Karola Stefana otwartą zostanie w połowie kwietnia w lokalu Künstlerhausu wystawa sztuki polskiej.

Komitet, zawiązany z inicyatywy N. K. N., na czele którego stoją jako prezes prof. hr. Jerzy Mycielski, jako wiceprezesi profesor Teodor Axentowicz i Kazimierz Pochwalski zgromadził na tę wystawę cały szereg dzieł starszych i młodszych mistrzów naszych, których obrazy znajdowały się w wiedeńskich zbiorach prywatnych, albo szukały tu na czas wojny schronienia. Towarzystwo „Sztuka“ oddało z całą gotowością swoje obrazy znajdujące się w powrotnej drodze z wystawy w Wenecyi do dyspozycyi. Atrakcyą wystawy będzie niewątpliwie obok obrazów Michałowskiego, Matejki i innych także „Polonia“ Grottgera, której użyczyło Komitetowi węgierskie ministerstwo oświaty. Oryginały „Polonii“ nie były od lat kilkudziesięciu wystawiane na widok publiczny. Oprócz tego udało się pozyskać wielu najwybitniejszych artystów współczesnych polskich. Dochód z wystawy przeznacza Komitet na rannych chorych i superarbitrowanych Legionistów.

Paderewski dla Polski. Jedno z pism londyńskich pisze o Paderewskim co następuje: Jak Sienkiewicz, wielkiej sławy Polak, tak samo i Paderewski, wszechświatowej sławy pianista, porzucił na razie sztukę, aby poświęcić się w zupełności dziełu propagandy na korzyść swego kraju, nawiedzonego wojną. „Jakże mógłbym grać teraz — powiedział wczoraj mistrz sztuki — podczas gdy moi rodacy umierają?“

Paderewski postanowił utworzyć we wszystkich wielkich stolicach komitety pomocy dla Polski. Był już w Paryżu, gdzie pod protektoratem byłego prezydenta Loubeta i angielskiego ambasadora Bertie utworzono komitet, był w Lozannie, gdzie razem z Sienkiewiczem przyczynił się również do utworzenia komitetu. Obecnie przybył Paderewski do Londynu z tym samym zamiarem. Aż do czasu, gdy kraj jego nie zostanie uwolniony od klęski, w jakiej się znajduje, Paderewski nie chce nawet dotknąć się klawisza i w samej rzeczy nie gra już od 6 miesięcy. Do redaktora „Daily Telegraph“ oświadczył Paderewski: „Gdy wybuchła wojna, byłem zajęty pracą przy utworze kompozycyjnym. Próbowałem pracować w dalszym ciągu, ale dzień za dniem, tydzień za tygodniem przynosiły coraz to większe okropności wojny. Zdawało się, „że cały świat stoi w płomieniach, że wszystkie narody jęczą od bólu i cierpienia. Nie mogłem wówczas też ani pracować, ani grać, lecz udałem się do kraju, aby przekoknać się osobiście, jak cierpi moja ojczyzna.

Słynny pianista otrzymał już zapewnienie od Asquitha, Balfoura i od bardzo wielu wybitnych osobistości ze świata politycznego i artystycznego co do zapisania się na listę komitetu.

Kwesta w kościele OO. Dominikanów.

W i e l k i P i ą t e k:

WPP. od 9—10 Rutkowska, 10—11 Smorągiewiczowa, 11—12 Lubomęska i p. Jachimska, 12—1 Dzierzyńska, 1—2 Chołoniewska i p. Barańska, 2—3 Ant. Smoczyńska, 3—4 Wanda Smoczyńska, 4—5 Skaczkowska, 5—6 Latinikówna, 6—7 Milerowicz, 7—8 Rychłowska.

W i e l k a S o b o t a:

Od 9—10 Rutkowska, 10—11 Smorągiewiczowa i p. Lubomęska, 11—12 Jachimska, 12—1 Milerowicz, 1—2 Chołoniewska, 2—3 Ant. Smoczyńska, 3—4 Wanda Smoczyńska, 4—5 Skaczkowska, 5—6 Latinikówna, 6—7 Dzierzyńska, 7—8 Rychłowska.

Kwesta Wielkanocna Tow. św. Wincentego a Paulo.

Konferencya Akademicka urządza kwestę w kościele św. Anny, której podjęli się łaskawie następujący Panowie i Panie:

W i e l k i P i ą t e k:

Od godz. 8—9 Stanisław Igliński, 9—10 Zofia Korczyńska, 10—11 Marya Bandrowska, 11—12 Zofia Hoffmannowa, 12—1 Marya Russanowska, 1—2 Zofia i Janina Felińskie, 2—3 Kazimierz Lubecki, 3—4 Jadwiga Bojarska z córką, 4—5 Olga Gałuszkowa i p. Irena Jezierska, 5—6 Stanisława Chronowska, 6—7 Zofia Pelczar.

W i e l k a S o b o t a:

Od 8—9 Alojza Skorobohata z córką, 9—10 Zofia Korczyńska, 10—11 Marya Bandrowska, 11—12 Zofia Hoffmannowa, 12—1 Stanisław Igliński 1—2 Zofia i Janina Felińskie, 2—3 Kazimierz Lubecki, 3—4 Cecylia i Tula Birkenmajerówne, 4—5 Olga Gałuszkowa i p. Irena Jezierska, 5—6 Stanisława Chronowska, 6—7 Zofia Pelczar.

Kwesta Wielkanocna w kościele św. Marka.

W i e l k i P i ą t e k:

Od 9—10 Halina Brandowska, 10—11 Sylvia Rouqaun, 11—12 Sylvia Rouqaun, 12—1 Emilia Ujazdowska, 1—2 Wiktorya Gądłek, 2—3 Marya Bąkowska, 3—4 Marya Walterowa, 4—5 Marya Zapałowa, 5—6 drowa Szneiderowa, 6—7 Felicya Dobrzańska, 7—8 Wiktorya Gądłek.

W i e l k a S o b o t a:

Od 9—10 Halina Brandowska, 10—11 Sylvia Rouquaun, 11—12 Sylvia Rouquaun, 12—1 Emilia Ujazdowska, 1—2 Wiktorya Gądłek, 2—3 Marya Bąkowska, 3—4 Marya Walterowa, 4—5 Marya Zapałowa, 5—6 drowa Szneiderowa, 6—7 Felicya Dobrzańska, 7—8 Wiktorya Gądłek.

Wiadomości gospodarcze.

Urlopy celem przeprowadzenia zasiewów wiosennych. Jak już donieśliśmy, udzielane będą żołnierzom w pewnych ściśle określonych warunkach celem przeprowadzenia zasiewów wiosennych urlopy na dni 14, a nadto w wypadkach zasługujących na uwzględnienie samoistnym rolnikom i oficyalistom gospodarczym większych majątków ziemskich zwolnienie służby pospolitackiej. Ponadto będą oddawane do dyspozycyi gmin lub właścicieli większych osiadłości ziemskich na ich prośbę partye z 20 żołnierzy pod kierunkiem oficera również celem przeprowadzenia zasiewów wiosennych.

Patryotyczne zbieranie metali dla wojska. Ministerstwo wojny rozesłało do redakcyi wszystkich dzienników okólnik z prośbą o opublikowanie dołączonej do okólnika odezwy, zachęcającej do zbierania g ł ó w n i e m i e d z i, mosiądzu, bronzu wszelkiego rodzaju, cyny, cynku, czystego niklu, ołowiu, antymonu i aluminium na cele wojskowe.

Wspomnianą odezwę wydało stowarzyszenie, pozostające pod protektoratem c. k. Ministra wojny Aleksandra Krobatina do wszystkich obywateli austryackich, wzywając ich, aby składali wszystkie zbędne przedmioty z metali wyżej wymienionych objaśniając, że żelazo, stal, i puszki blaszane, jakoteż elektryczne gruszki (lampki) są ze zbierania wyłączone.

Odezwa wyjaśnia, że jakkolwiek monarchia posiada wielkie zapasy metali, o których wspomina, jednakowoż musimy być przezorni, gdyż wróg odciął wszelki dowóz tych metali, chcąc nam utrudnić wyrób przedmiotów niezbędnych do fabrykacyi środków wojennych, zatem uniemozliwić samą obronę. Przedmioty ofiarowane nie mające większej wartości, będą oddane urzędowi opieki wojskowej, celem przeróbki, gdyby zaś miały jakąś wartość artystyczną, lub większą realną (srebro, złoto, platyna) będą po wojnie sprzedane na publicznej licytacyi, a uzyskane stąd pieniądze, obrócone na cele funduszu inwalidów. Stowarzyszenie wyraża nadzieję, że ludność pośpieszy chętnie z ofiarami, celem ulżenia państwu i zniweczenia zamiarów wroga.

Położenie finansowe w Wiedniu. Koła finansowe oczekują wciąż z wielkiem napięciem rozegrania się walk w Karpatach, wobec znaczenia, jakie ostateczny rezultat będzie miał dla stosunków giełdowych całej Europy, dlatego w transakcyach zachowywano się w Wiedniu z wielką rezerwą. Po nadejściu wadomości o odparciu ataków rosyjskich, położenie się trochę poprawiło i zaczęła się objawiać chęć do kupna, szczególnie odnośnie do akcyi alpejskich górniczych Skody i kolei państwowych. Akcye przedsiębiorstw dla wyrobu cukru i tytoniowych, budziły również pewne zainteresowanie.

Między Duklą a Użokiem.

Punkt ciężkości walk karpackich leżał w ostatnich dniach na południe od przełęczy dukielskiej i łupkowskiej, gdzie — jak donosi „Berl. Tagbl.“ pod datą 29 marca — Rosyanie posuwali się wzdłuż rzek Ondawy i Laborczy. Ich ataki wykonane z wielką zaciętością zostały wstrzymane koło Duplina (Banyavoelgy) i na południe od Krasnego Brodu (Laborczev) na linii kolejowej Sanok-Homonna. Powodem zaniechania ataków są zarówno trudności w aprowizacyi i w dowozie amunicyi jak i olbrzymie straty w ludziach. Interesującem jest, że przed czterema laty na tymsamym obszarze odbyły się wielkie austryackie wojenne manewry, które miały za założenie atak na Węgry przez przełęcze. Dowódzcą armii posuwającej się na Węgry był wówczas arcyksiążę Fryderyk, dzisiejszy naczelny wódz austryacki.

Obecną przerwę w walkach wyzyskuje się do uzupełnienia i wzmocnienia linii. Krytyczny moment w operacyach dukielskich minął, atoli rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Według „Neues Wiener Mittagsblatt“ urzędowe doniesienia rosyjskie brzmią, **że wogóle na razie nie można się spodziewać rozstrzygnięcia.** Najgwałtowniejsze walki podjęto po krótkiej 24-godziennej przerwie na najbardziej na wschód wysuniętem skrzydle w okolicy U ż o k u i na drodze do B a l i g r o d u. Sprawozdawca „Fremdenblattu“ donosi nadto, że w dniu 30 bm. pojawiły się w okolicy Ł u p k o w a oddziały rosyjskie, **które należały do armii oblęgającej Przemyśl.** Siłami temi wzmocniony atak został jednakże skutecznie odparty.

Po upadku Przemyśla.

Oficerowie austryaccy w Kijowie.

Według doniesienia „Cor. della Sera“ część oficerów przemyskich wyjechała już do Kijowa. Nie znać na nich trudów długiego oblężenia. Generał Kusmanek zamieszkał w pałacu sztabu generalnego. Oddano mu do dyspozycyi dwóch służących. Generał robi wrażenie inteligentnego człowieka ale zamkniętego.

Rosyjski komendant Przemyśla.

Zurych. (Tel. pryw.) Według petersburskich doniesień komendantem Przemyśla mianowany został generał Artamanow.

Walki w Dardanellach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Daily Mail“ donosi z Aten, że ostateczny atak na forty dardanelskie odroczony został aż do chwili, kiedy nadejdą dalsze okręty wojenne. Oczekiwane są: trzy okręty angielskie, cztery francuskie i jeden rosyjski. Francuzi oświadczają, że Dardanelle muszą być sforsowane za wszelką cenę. Jest to sprawa honoru i posiadają wielką doniosłość dla sprzymierzonych.

W dniu 30 marca nie ostrzeliwano Dardanelli. Nie sprawdza się doniesienie o wielkich transportach wojskowych angielskich.

Przygotowania do ataku.

Rzym. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą o bliskim ogólnym ataku na Dardanelle, który został postanowiony na ostatniej radzie admiralskiej. Francuski admirał zarządził, by rozkazy dzienne pozostały tak długo przybite na bateryach, aż Konstantynopol upadnie. Na wyspie Tenedos urządzono obóz z namiotów, gdzie zamieszkają przejściowo wojska lądowe. Urządzono tam również stacyę lotniczą. Cztery okręty poosłano do zatoki Bulair, by bombardowały Smyrnę.

Anglicy o obsadzeniu wyspy Lemnos.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera dowiaduje się w sprawie obsadzenia wyspy Lemnos przez sprzymierzonych, że sytuacya wyspy tej jest inna, niż wysp Imbros i Tenedos. Te dwie ostatnie wyspy zostały na konferencyi ambasadorów w Londynie przyznane Turcyi, podczas gdy Lemnos przyznano Grecyi. Ponieważ jednak Turcya nie zgodziła się na wcielenie tej wyspy do Grecyi, sprzymierzeni używają jej teraz dla swoich celów wojskowych. Rząd grecki nie wniósł protestu przeciw temu, co jednak nie oznacza, żeby zrzekł się swej pretensyi do tej wyspy.

Flota rosyjska bombarduje.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera ogłasza następujący komunikat: Wczoraj **ostrzeliwała flota rosyjska miasta położone nad Morzem Czarnem Zunguldag, Eregli i Kozlu. Po oddaniu przeszło 2000 strzałów flota oddaliła się, wyrządziwszy tylko nieznaczną szkodę.** — Tylko kilka domów jest uszkodzonych. Przed Dardanelami i na innych frontach wojny nie ma zmiany.

Zatarg chińsko - japoński.

Londyn, 1 kwietnia.

(T. B.) „Morning Post“ donosi z Tientsinu pod datą 29 marca: W odpowiedzi na zapytanie Chin, dlaczego garnizony japońskie zostały wzmocnione, oświadczyła Japonia, że wojska znajdujące się tam, mają być już wycofane i zastąpione przez wojska świeżo przybyłe; obecnie okazało się jednak wskazanem, by na czas trwania rokowań zatrzymać i dawniejsze i nowe garnizony. Angielska opinia publiczna na dalekim wschodzie jest jednomyślnie przeciwną żądaniom Japończyków, chociaż wstrzymuje się od jawnej krytyki postępowania sojusznika.

Bojkot japońskich towarów w Chinach.

Petersburg. (T. B.) „Riecz“ donosi: Japońskie banki i przemysłowcy japońscy zwrócili uwagę rządu japońskiego na wielką szkodę, jaka wynika z bojkotu towarów japońskich w Chinach. Domagają się oni od rządu natychmiastowego sprowadzenia decyzyi.

Dimitriew nad Pilicą.

Sofia. (Tel. pryw.) „Utro“ ogłasza wyjątki z listu, pisanego przez gen. Radkę Dimitriewa do przyjaciela swego w Sofii. Wynika z tego listu, że Dimitriew dowodzi armią nad Pilicą przeciw gen. Makensenowi. W liście wyraża się Dimitriew z wielkiemi pochwałami o swych żołnierzach i oświadcza, że Rosya jest zdecydowaną przeprowadzić ciężką walkę aż do końca.

Niemieckie pancerniki pod Rygą.

Berlin. (Tel. pryw.) Prywatnie donoszą że dnia 30 bm. o pierwszym świcie jawiła się tam eskadra niemiecka, składająca się z dwu pancerników, dwu lekkich krążowników i dwunastu torpedowców. Wśród ludności powstało oczywiście wielkie zaniepokojenie.

Walki pod Tylżą.

Wystruć. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ pisze, że walki na północ od Tylży mają przebieg korzystny. Jeńcy rosyjscy bardzo źle wyglądają, wielu z nich jest chorych na nogi. Wzdłuż granicy spalono wiele wsi. W okręgu Kłajpedy budują pospiesznie fortyfikacye.

Kitchener na froncie.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Paryża nadchodzi niesprawdzona wiadomość, że w następnym miesiącu Kitchener obejmie komendę naczelną nad armią angielską we Francyi.

Bomby w Nancy.

Lyon. (T. B.) Aeroplan niemiecki pojawił się nad miastem Nancy i rzucił trzy bomby, które uszkodziły jeden dom.

Usłużny Morgan.

Londyn. Telegram biura Reutera donosi, że grupa bankowa Morgana obejmuje inkaso 5-cio procentowych bonów **francuskich** w ogólnej sumie 25 milionów dolarów. Kwota ta może się podnieść do sumy 50 milionów dolarów — i będzie służyć do wypłat amerykańskich.

Równocześnie donosi „Vossische Ztg“, że Morgan prowadzi w Londynie rokowania z Lloyd Georgem — o otwarcie k r e d y t u d l a A n g l i i w Ameryce, który ma służyć do pokrycia angielskich zobowiązań w Ameryce za dostarczony towar wojenny. (Co przyjaciel, to przyjaciel).

Postawa Bułgaryi.

Gałacz. (Tel. pryw.) „Az Est“ pisze, że od 30 bm. wzbroniono w Bułgaryi wywozu monety metalowej. Opuszczający Bułgaryę nie śmie zabierać ze sobą więcej aniżeli 100 lei (franków) pieniędy metalowych.

Sukces patroli tureckiej.

Konstantynopol. (T. B.) Agencya Milli dowiaduje się: Wczoraj patrol turecka zabiła trzech żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy w barce opuścili port Czinarli w zatoce Saros.

Ceny maksymalne na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne ustanawiające ceny maksymalne na otręby z pszenicy, żyta i jęczmienia na 17 koron, na otręby kukurydziane na 10 koron za centnar metryczny.

Dalej ogłasza „Dziennik urzędowy“ rozporządzenie, podług którego młyny mają do 8 kwietnia zgłosić wszystkie zapasy otrąb, paszy i odpadków młynnych. Dalsze rozporządzenie ustanawia nową cenę maksymalną na kukurydzę a mianowicie na 26 względnie 28 koron za centnar.

Austryackie odznaczenia.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Cesarz Franciszek Józef nadał ministrowi wojny i zastępcy generalissimusa Enverowi paszy oraz wiceadmirałowi Usedom paszy krzyż zasługi wojennej pierwszej klasy, a generałowi Dżewad paszy jako też kontradmirałowi Merteasowi krzyż zasługi wojennej z dekoracyą wojenną.

Młodoczesi za gospodarczem zbliżeniem do Niemiec.

Praga. (T. B.) Komunikat czeskiej partyi wolnomyślnej powiada, że wydział wykonawczy tej partyi postanowił wybrać komisyę w celu wdrożenia agitacyi za gospodarczem zbliżeniem między Austro-Węgrami a Niemcami. Odnośny referat otrzymał Dr Forszt.

Holandya i Ameryka.

Kopenhaga. (Tel. pryw. „Frankf. Ztg“). Tutejszy poseł holenderski przeczy pogłoskom rozszerzanym z Londynu, jakoby zawarto układ odporny między Holandyą a Stanami Zjednoczonemi celem wzajemnej ochrony kolonii.

Amsterdam. (T. B.) Dziennik południowo-afrykański „Volksten“ donosi, że wywóz kukurydzy z południowej Afryki ustał. Towarzystwo, które miało umowę z rządem w sprawie wywozu kukurydzy, umowę tę wypowiedziało, tylko jeszcze służba pocztowa jest utrzymana. Rządowi południowo-afrykańskiemu z tego powodu powstały wielkie trudności. Także wywóz bawełny znacznie się zmniejszył.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph“ donosi z Montrealu: Od 15 kwietnia wprowadzono podatek od znaczków listowych w wysokości 1 centa za każdy list.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Glasgowa: Parowiec „Crown of Castle“ został storpedowany.

Londyn. (T. B.) Lord Rotschild umarł.

Paryż. (T. B.) Generał dywizyi Lere padł na polu walki.

Londyn. (T. B.) Trudności w sprawie robotników dokowych w Londynie zostały usunięte przez dalsze podwyższenie płacy dziennej o 3 pensy.

Konstantynopol. (T. B.) Z Erzerum donoszą, że aeroplan rosyjski zjawił się nad miastem Nerman i koło Artwinu. **Walki zacięte trwają dalej.** Onegdaj spadł tutaj aeroplan rosyjski z powodu uszkodzenia motoru.

Wilhelm Szczęsny Wachholz.

Kraków, 29 listopada 1914 r.

L. 11779/III. a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła **Franciszka Stoeger Haeckerowa** Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŻDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej **żony Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała i Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk i Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana i Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission" we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz" Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem dzieci.**

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: **Ludwikiem** i **Marysią** pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą i Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadze na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. **Dolina** poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Slary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.